

# SERCE

EWANGELII

---

PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA + BOGUSZOWICE – GOTARTOWICE  
ROK XVI + STYCZEŃ 2007 + NR 155

---

## Spotkania opłatkowe

Okres Bożego Narodzenia był okazją do szeregu spotkań opłatkowych – w parafialnych grupach, w szkołach i przedszkolach oraz w dzielnicach. Pierwsza okazja do połamania się opłatkiem i złożenia sobie życzeń była tuż po pasterce na placu przed kościołem.

## Nowa kotłownia

Uruchomiono nowe ogrzewanie naszego kościoła. Zainstalowano wydajny wentylator, tłumiki hałasu oraz filtry na powietrze wdumchiwane do kościoła, co powinno ograniczyć zanieczyszczanie malowideł. Już teraz można stwierdzić, że nowy piec węglowy pozwala na utrzymanie stałej, wysokiej temperatury w świątyni.

## Bal Charytatywny

## Statystyka parafialna

## Segregacja odpadów

## Pasterka

Tradycyjnie już przed pasterką odbyło się kolędowe czuwanie. W tym roku kolędy i pastorałki wyśpiewał zespół CANTATE prowadzony przez panią Mirelę Szutka. Po pasterce na kościelnym placu harcerze zapraszali do łamania się opłatkiem oraz na łyk naprawdę gorącej herbaty.

## Gotartowicki opłatek

Jak co roku Rada Dzielnicy Gotartowice zaprosiła mieszkańców dzielnicy do sali OSP na wspólne dzielenie się opłatkiem. Spotkanie, w którym gośćmi byli prezydent miasta Adam Fudali i ks. proboszcz K. Błotko, umiliły występy dzieci.

## Roraty

Wspomnienia z Rorat 2006 – z podziękowaniem dla księdza Michała, głównego prowadzącego, któremu należą się gromkie brawa.

Na zakończenie ks. Piotr rozdał dzieciom aniołki, które stały się tegorocznym „hitem”. Szkoda, że było nas znowu trochę mniej. Pojawiają się propozycje, co do zmiany pory rorat, ale póki co „do odważnych roraty należą”. Wstajemy rano!

## Św. Mikołaj w przedszkolu

6 grudnia do boguszowickiego przedszkola zawitał św. Mikołaj. Jego głównym celem było obdarowywanie prezentami wszystkich dzieci. Przedszkolaki były pod wielkim wrażeniem. Upominki były przepiękne i przeogromne. Takiego gościa warto zapraszać!!!

## Segregacja odpadów komunalnych

Ponad 2 lata temu został wprowadzony przez Urząd Miasta program selektywnej zbiórki odpadów komunalnych. Program polegał na tym, że segregacja powinna być wprowadzona już u producenta odpadów czyli w naszych domach. Przez ten okres zbiórka była bezpłatna. Od początku bieżącego roku worki na odpady komunalne segregowane (plastik, szkło, papier) są płatne, a ich cena wynosi **1 zł za worek**. – w cenie jest opłata za odbiór odpadów. Pozostałe zasady odbioru pozostają bez zmian. Firma, z którą zawarta została umowa na wywóz odpadów komunalnych, organizuje tak jak dotychczas odbiór odpadów segregowanych od swoich klientów raz w

miesiącu. Harmonogram odbioru odpadów komunalnych w kubkach oraz workach każdy mieszkaniec, który ma aktualną umowę na wywóz odpadów, otrzymał pocztą. Należy przypomnieć, że obowiązkiem każdego właściciela posesji jest umowa na wywóz odpadów komunalnych przynajmniej raz w miesiącu.

Pewnym problemem dla mieszkańców jest zakup worków na odpady segregowane, który był możliwy tylko w siedzibie firmy Transgór. **Ażeby ułatwić zakup worków dla mieszkańców Boguszowic i Gotartowic staraniem Rady Dzielniczy został uruchomiony punkt sprzedaży worków na stoisku sprzedaży zniczy przy cmentarzu parafialnym w cenie 1 zł/szt.**

Na razie sprzedawane są worki Transgóru, firmy, która obsługuje zdecydowaną większość mieszkańców Boguszowic. Jeżeli klienci pozostałych firm (EKO i ZEF) wyrażą takie zapotrzebowanie to asortyment sprzedaży worków zostanie poszerzony.

Jan Mura  
Przewodniczący Rady Dzielniczy Boguszowice Stare

# Mój starzyk poległ pod Monte Cassino

Przed paru laty grupa naszych parafian wybrała się z ks. prob. Krzysztofem Błotko na pielgrzymkę – wycieczkę do Włoch. Pielgrzymi zwiedzili między innymi cmentarz polskich żołnierzy pod Monte Cassino. Pomodlili się, zadumali nad licznymi tu grobami, ktoś położył bukiet kwiatów. Do księdza Proboszcza podeszła jedna z uczestniczek tej pąci z prośbą, żeby pójść też na cmentarz niemiecki, na grób jej starzyka. I poszli, i tam się pomodlili, zapalili znicz. Ten cmentarz położony niżej, tonął w zieleni. Niejednego nurtowało pytanie: Jak to się stało, że Polacy spoczywali też na niemieckim cmentarzu? Czy Polacy walczyli przeciwko sobie? Teraz już można odpowiedzieć na to pytanie uczciwie, można się przyznać, że ktoś z naszej rodziny był w armii niemieckiej. A był w niej nie z własnej woli, ale został przymuszony. Niemcy najechawszy w roku 1939 na Polskę, uznali Śląsk, Poznańskie i Pomorze za swoje własne ziemie, a ludzi na tych terenach mieszkających za Niemców. Podzielili ich na grupy narodowościowe: I, II, III i IV. Z pierwszych trzech grup mogli na mocy konwencji genewskiej wcielać mężczyzn w wieku poborowym do swojej armii. Nie przeszkadzało im to, a może wobec tego faktu byli bezsilni, że Ślązacy wyjeżdżający na front śpiewali na dworcu hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła...” i inne pieśni polskie, głównie religijne. Tych z grupy IV, okupant wywoził do robót przymusowych w głąb Niemiec, a nie podporządkowujących się zamykał w obozach koncentracyjnych. Na Górnym Śląsku, w tym i w naszej parafii, najwięcej ludności zaliczono do grupy trzeciej. I nic dziwnego, że w większości rodzin z parafii ktoś służył w Wehrmachcie – wojsku niemieckim, wielu na wojnie zginęło, niektórzy także stracili życie pod Monte Cassino.

## Szturm armii amerykańskiej

Monte Cassino, to wzgórze między Rzymem a Neapolem, wysokie na 519 m. Od VI wieku stoi tam opactwo benedyktyńskie, jedno z największych skryptoriów – bibliotek ksiąg ręcznie pisanych. W czasie II wojny światowej wzgórze stanowiło kluczową pozycję niemieckiego systemu umocnień (tzw. linia Gustawa), zamykającą aliantom najkrótszą drogę na Rzym. Wzgórze było strome, skaliste, z rzadka porośnięte niskimi ciernistymi krzakami, w maju urokliwe dolinki czerwieniły się od maków.

W czasie II wojny światowej Niemcy obsadzili całe wzgórze Monte Cassino poza terenem klasztoru i wzgórze okoliczne swoimi wojskami i przez długi czas byli tu gospodarzami. Dobrze poznali każdy kąt, żaden załom nie miał dla nich tajemnic. Walka o wzgórze trwała od stycznia 1944 do końca maja tego roku.

Pierwsi szturmowali wzgórze Amerykanie. Rozkaz uderzenia otrzymała armia amerykańska 2 stycznia 1944 roku, a do rozpoczęcia ataku na wzgórze doszło pod koniec miesiąca. W walce tej krwawiły bezskutecznie najlepsze, doświadczone w wojnie pułki angielskie, nowozelandzkie i francuskie wchodzące w skład armii. Także Hindusi składali tam swoje ofiary, jak ścięte łany zboża kładli się Maorysi.

W drugim natarciu przyszło z pomocą lotnictwo. Okazało się, że choć Niemcy zapewniali o neutralności kompleksu klasztornego, to jednak alianci widzieli w obrębie murów klasztoru kręcących się tam żołnierzy, w wieży kościoła umieścili radiostację. Bibliotekę benedyktynów Niemcy wywieźli z klasztoru, zanim doszło do walk. Wobec zaistniałej sytuacji dnia 15 lutego 255 bombowców zrzuciło na klasztor 351 ton bomb. Ściany kompleksu klasztornego waliły się jak domki z kart.

Ostatnim wysiłkiem alianckie wojska podjęły trzecie natarcie, ale wzgórze nie zdobyły, mimo wsparcia artylerii, która wystrzeliła 31 tysięcy pocisków. W deszczu i ciemności nastąpiła generalna rzeź. W czasie czterotygodniowego natarcia ginęło dziennie 60 żołnierzy. W połowie marca przyszło dalsze wsparcie, zrzucając na klasztor i otaczające go pozycje 514 bomb, niewyobrażalne 1100 ton amunicji. Ginęli prości żołnierze, polegli w kompaniach wszyscy oficerowie. Ci ostatni ginęli częściej, bo byli widoczni z lornetkami i mapnikami, na stojąco wydawali rozkazy, do natarcia podrywali się pierwsi.

Jedynym wytchnieniem w tej bitwie była wieczorna pora rozwożenia żywności, głównie konserw i wody przez muły i mulników z Cypru, zarówno po stronie Niemców jak i aliantów. Według niepisanego prawa żadna ze stron wtedy nie atakowała.

Pozycja Niemców była dogodniejsza, obsadzili same szczyty, każde ze wzgórz było samodzielną fortecą. Patrzyli na swoich wrogów z góry, widzieli ich dokładnie i dlatego natarcie z dołu szło nocą, albo przy sztucznym zadymieniu. Ale wtedy nie było widać min ukrytych przede wszystkim przy ścieżkach. Samo wspinanie się pod górę jest wysiłkiem. A jak mógł iść pod górę objuczony amunicją i materiałem wybuchowym oraz wszelkim sprzętem piechur pod ogniem, po zaminowanym terenie, ze wszelkich stron ostrzeliwany? W nocy przeciwnicy nawzajem się nie widzieli, każdy skrzyp, chrzęst był powodem do ataku na oślep. W dzień siedzieli żołnierze alianccy w schronach z poskładanych kamieni, nakrytych płachtami i maskującymi gałęziami, bo wkopać w skałę się nie dało. Nie zawsze dało się wynieść rannych lub zabitych, którzy po kilku dniach zaczęli cuchnąć i w tym fetorze żołnierzom trudno było jeść, często wymiotowali. Woda była dowożona zawsze w niedostatecznej ilości. Gdzie trupy, tam i szczury. To wszystko powodowało, że nerwy mieli napięte do ostateczności. Niemcy zajmowali stanowiska lepsze, bo mocno zbudowane, bezpieczne bunkry. Ale bitwa nie rozpieszczała żołnierzy po obu stronach. Dowódca niemiecki powiedział do swoich żołnierzy: Musicie walczyć do ostatniego tchu.

#### Natarcie Polaków

Kiedy resztki żołnierzy alianckich zostały przez dowództwo odwołane ze swoich stanowisk, na zdobywanie dotąd niezdobycy Monte Cassino wysłano 2. Korpus Polski dowodzony przez gen. Władysława Andersa, wchodzący w skład 8. armii brytyjskiej. Natarcie nastąpiło 11 maja, a wzięły w nim udział dywizje Karpacka i Kresowa, w tym Pułk Ułanów Podolskich, Pułk Ułanów Poznańskich i Pułk Ułanów Karpackich, wspierane ogniem Nowozelandczyków. Zastosowano jedynie możliwy manewr okrążający, walczone równocześnie nie tylko o Monte Cassino, ale o wszystkie pozostałe wzgórza. Wysłano do ich zdobycia Legię Cudzoziemską, Francuzów, Marokańczyków oraz Korpus Brytyjski – dywizje angielską, hinduską, afrykańską.

Walczący o Monte Cassino Polacy, doświadczeni ochotnicy brali przedtem udział w różnych innych bitwach na libijskiej pustyni na ziemi afrykańskiej, zwłaszcza pod Tobrukiem. Generał zwerbował ich z łagrów z całego Związku Sowieckiego. Byli to jeńcy polscy, ludzie – cienie. Gdy szli setki kilometrów piechotą kładli się gęstym trupem po drodze. Od marca do maja 1942 roku zmarło ich 3800 już umundurowanych żołnierzy w tej dalekiej drodze na Środkowy Wschód, gdzie organizowała się Armia Polska. Za cały rok liczba dwukrotnie się zwiększyła. Całowali przedtem otrzymaną broń, nie wiedząc, że niektórzy jej nigdy nie użyją.

Tych, co ocalili w drodze, później w wyżej wspomnianych bitwach, prowadził gen. Nikodem Sulik pod Monte Cassino. Armia Andersa przyczerpała też żołnierzy września 39 roku, którzy przez Węgry, Jugosławię przedostali się na Zachód i tych, którzy służyli w armii niemieckiej, ale czuli się Polakami, dostawszy się do niewoli amerykańskiej, i tych, którzy przez linię frontu przedarli się do swoich.

Polacy zajęli stanowiska po poprzednikach. Posuwali się do przodu drogą mułów. Poszerzyli ją kosztem ogromnych strat w ludziach i nazwali Drogą Saperów Polskich, bo to saperzy głównie na niej ginęli. Wszechobecny był odór rozkładających się ciał ludzi i mułów, od miesięcy nie uprzątniętych, wszędzie białe kości poległych poprzedników. Posuwanie się do przodu utrudniały miny. Niejeden żołnierz wyleciał na nich w powietrze. Na żołnierza polskiego czyhały te same niebezpieczeństwa, co na poprzednie wojsko. Wychodzili ze swych posterunków, by się wspiąć wyżej, by przegnać tych, którzy byli w górze. Jednak każdy krok, każda piędź ziemi musiała być krwawo okupiona. Z każdej skały, z każdej szczeliny byli zasypywani ogniem. Wróg czuwał, ze skierowaną lufą czekał, aż gdzieś zza jakiegoś kamienia wychyli się ktoś. Padł każdy śmiałek, który by chciał podnieść głowę.

-Zobacz, co dzieje się w prawo - mówił do porucznika major. Porucznik podniósł się i zabiły go w jednej chwili strzały i pociski z trzech stron. W huku artylerii macającej cele, przyczojony do skały strzelec wyborowy miał swoje żniwo. Niedługo po poruczniku padł major. Czołgał się do niego sanitariusz, wziął go na plecy, jak chłop cetnar żyta i miarkując głazy nogą, zaczął schodzić. Strzelcy wyborowi wroga salutowali ten pochód milczeniem. Innych tępilli zaciekle. Utrudniali łącznościowcom naprawę zerwanych linii telefonicznych.

W innym miejscu porucznik „moszcząc się” na obranym stanowisku, po kolana wpadł w maź jakiegoś rozłożonego trupa z dawnego natarcia. Jego strzelec znalazł coś odpowiedniejszego i wołał w zachwycie do kolegów: Ależ mam fajne stanowisko - i w tej chwili został na miejscu zabity pociskiem. Nie wiedział, że ze wszystkich stron czyhała na niego

śmierć. Z lewej strony leciały pociski z klasztoru, na wprost raziły moździerze niemieckie, a z tyłu własne armaty, dające za krótkie strzały.

Kapral ciężko ranny krzyczał cały czas, bo bardzo cierpiał, a napięte nerwy pozostałych żołnierzy trudno znosiły to nieludzkie wycie. Ranni leżeli, czekając na pomoc także w innych miejscach. Sanitariusze wszędzie dojść nie mogli. Na pomoc poszło dziewięciu, zawrócili z drogi, znosząc trzech rannych spośród siebie. Poszło sześciu, wróciło czterech niosąc pozostałych dwóch

Wachmistrz bandażem zatamował krew z przerwanej odłamkiem tętnicy porucznika, dowódcy plutonu, potem pobiegł w piekielnym ogniu po nosze i zaledwie po kilku susach padł zabity. Czas się dłużył, nosze nie przychodziły. Ranny mówił do podporucznika: Ja rozumiem, że one daleko ... a matka i żona tuż... Nie doczekał noszy, tym bardziej spotkania z bliskimi – matką, żoną i córeczką, która po wojnie pod fotografią tatusia mogła zawiesić na ścianie jego odznaczenia bojowe i dystynkcje z bitwy o Monte Cassino. Tyle pamiątek zostało jej po ojcu, który ostatni raz widział ją jako kilkumiesięczne niemowlę.

Słowiki darty się nocą, niebaczne, co się wokół dzieje. Żołnierze szli dalej w eksplodujące powietrze, w eksplodującą ziemię.

Pole jęczało i wołało. Zszokowani ranni ludzie skręcali się z bólu, siedząc na otwartych miejscach, gdzie czekała ich niechybna śmierć, bo rannych dobijały następne pociski. Ale w żywych chęć walki nie zagasła. Objuczony ponad miarę kapral z Bielska wziął dodatkowe magazynki z nabojami, mówiąc przy tym: Panie szefie, ja mogę nie wrócić, ale te magazynki przedtem wystrzelam. I tak objuczonego chwycił ogień nieprzyjaciela. Zginął, ale przedtem wystrzelał cały zapas.

Po trupach kolegów pchali się nasi żołnierze, niszcząc granatami bunkier po bunkrze, ze zgrozą dowiadując się o stratach w oddziałach, o śmierci szczyrych przyjaciół, kolegów.

Tak było w pierwszym natarciu Polaków w dniach 11- 12 maja, przez Niemców odpartym. Związało jednak duże siły wroga i ułatwiło przełamanie niemieckiej obrony w natarciu drugim, które nastąpiło w dniach 17 – 19 maja.

cdn

Helena Białecka

Wykorzystane materiały:

- Melchior Wańkowicz, *Bitwa o Monte Cassino*, 1992
- Jan Delowicz, *Żory - Ludzie i wydarzenia*, 1999
- *Losy mieszkańców G. Śląska w latach 1939 – 1956* pod red. K Banaś i in.,
- *Księga pamiątkowa Państwowego Gimnazjum i Liceum w Rybniku 1922 - 1947*
- *Encyklopedia praktyczna PWN*
- *Wikipedia, der freinen Enzyklopädie*

## Kotłownie

Na terenie obiektów parafialnych mamy cztery kotłownie a właściwie to pięć pieców CO: trzy węglowe i dwa gazowe. Węglowe ogrzewają stary dom parafialny, stare probostwo i kościół, zaś gazowe ogrzewają nowy dom parafialny z probostwem oraz pomocniczo stare probostwo.

Trochę zmieniło się w naszej kotłowni kościelnej. Chociaż jeszcze będą trwały prace to w kotłowni wybudowano już ściany oddzielające pomieszczenie na węgiel, powierzchnię wyłożono płytkami i pomalowano na biało ściany. Mamy więc nowy system grzewczy zasilany piecem węglowym o walorach ekologicznych. W czasie pracy ogrzewania przez 24 godziny na dobę urządzenie pobiera powietrze z kościoła, oczyszcza poprzez specjalne filtry i włącza z powrotem ogrzane do wnętrza świątyni. Koszt utrzymania stałej temperatury w kościele na poziomie ok. 12-15 stopni (przy średnich temperaturach zimowych) powinien zamknąć się w granicach 2.500 zł miesięcznie. Składa się na to koszt ok.3 ton węgla i rachunek za prąd przemysłowy pobierany przez pracujący przez całą dobę wentylator. Ciepły kościół to nie tylko komfort, w odróżnieniu od zimnych spotykanych często świątyń, ale również lepsze zabezpieczenie ścian, malowideł, a przede wszystkim organ, które są wrażliwym na chłód urządzeniem.

Pomimo łagodnej zimy można było zauważyć, że system się sprawdza. Przy okazji można było także stwierdzić jak wielka jest ilość kurzu, który z kościoła jest wchłaniany na filtry nagrzewnicy, co podnosi stan czystości w naszej świątyni.

/Ks. Proboszcz/

## Oaza

Kalendarium naszych ostatnich wydarzeń

W okresie Świątecznym w naszej wspólnocie oazowej wiele się wydarzyło. Jak Co roku grupa młodych zaangażowała się w przygotowanie odwiedzin św. Mikołaja w rodzinach naszej parafii. Ponad 15 rodzin wyraziło chęć

przyjęcia w dniu 6 grudnia św. Mikołaja. Młodzież z entuzjazmem podejmuje tę inicjatywę, gdyż jak sama stwierdza, spotyka się z wielką gościnnością i entuzjazmem rodziców i samych dzieci.

W dniu 31 grudnia 2006 w naszym domu parafialnym odbyła się impreza sylwestrowa. Bawiło się ok. 60 osób właściwie do białego rana. O godzinie 12.00 wystrzeliliśmy petardy, witając w ten sposób kolejny nowy rok 2007. Nowością była Msza Święta sprawowana o godz. 1.00, podczas której dziękowaliśmy za miniony rok i prosiliśmy Bożą opatrzność o czuwanie nad nami w nowym 2007 roku.

7 stycznia młodzież oazowa zgromadziła się na spotkaniu oplatkowym w domu parafialnym. Już tradycją tych spotkań jest obecność weteranów oazowych. Dziękujemy serdecznie tym, którzy odpowiedzieli na nasze zaproszenie. Także słowa wdzięczności kierujemy wobec ks. Proboszcza, ks. Józefa oraz ks. Piotra za obecność.

Podsumowując ostatni czas, jesteśmy pełni nadziei na przyszłość, coraz bardziej radzimy sobie na wielu odcinkach naszej pracy. Myślimy już o letnich rekolekcjach oazowych, do których przez cały rok każdy się przygotowuje. W czasie zimowych ferii dwie dziewczyny po stopniu zerowym wyraziły chęć na zimowe rekolekcje, to bardzo cieszy i również dobrze rokuje na przyszłość. Prosimy wszystkich o modlitwę.

Ks. Michał

## Wykaz Parafian zmarłych w roku 2006

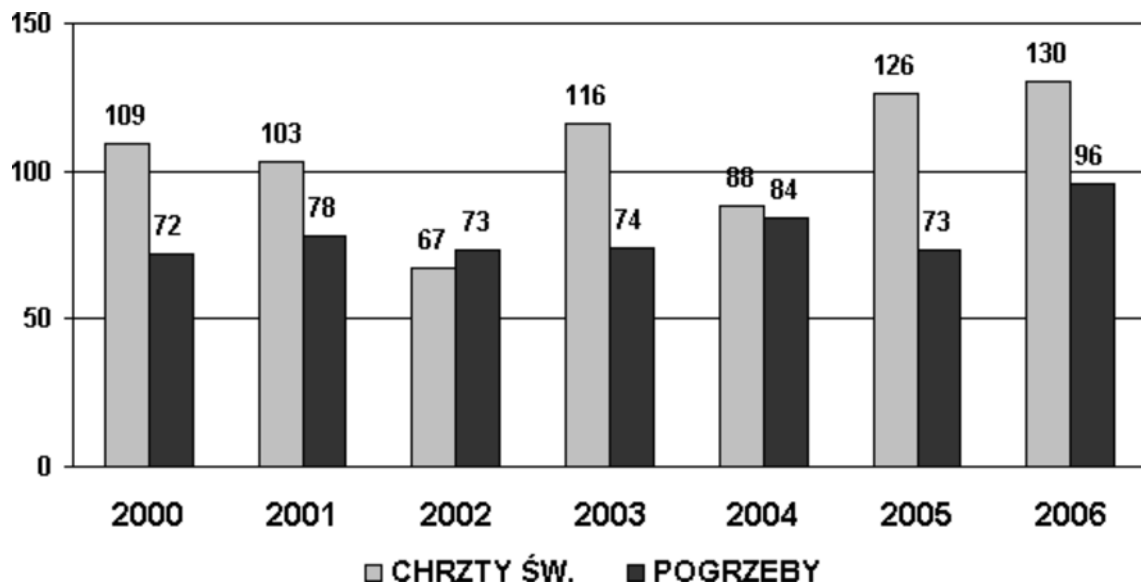
1. Naczyński Alfred 92 lata
2. Kolenda Emanuel 97 lat
3. Ulman Aniela 82 lata
4. Krupa Janina 55 lat
5. Nowok Aniela 74 lata
6. Rojek Albina 89 lat
7. Kania Tomasz 34 lata
8. Szczotka Dorota 68 lat
9. Wyciśło Regina 83 lata
10. Pomykoł Aniela 68 lat
11. Lachowski Ryszard 69 lat
12. Sobik Piotr 78 lat
13. Wencel Alfred 81 lat
14. Ogrocki Andrzej 41 lat
15. Majewski Oskar noworodek
16. Tralewski Lesław 56 lat
17. Ruś Janina 81 lat
18. Wądołowska Genowefa 78 lat
19. Wielgocka Maria 68 lat
20. Kielbus Gabriel 64 lata
21. Niemczyk Gertruda 80 lat
22. Benisz Bronisława 73 lata
23. Oleś Stanisław 78 lat
24. Szotek Anna 89 lat
25. Kuśka Agnieszka 85 lat
26. Przybyła Stanisław 51 lat
27. Śpiewok Edmund 93 lata
28. Mandel Emil 96 lat
29. Król Bronisława 83 lata
30. Stajer Sigrid 74 lata
31. Ogierman Teresa 76 lat
32. Lindner Roman 45 lat
33. Rojek Edward 76 lat
34. Kuśpiel Piotr 76 lat
35. Janiak Kazimierz 59 lat
36. Kaczmarczyk Bronisława 78 l.
37. Zniszczoł Weronika 68 lat
38. Wencka Jan 73 lata
39. Smółka Maria 85 lat
40. Mizgała Józef 50 lat
41. Gabrylewicz Marcjanna 81 lat
42. Kula Antoni 78 lat
43. Pawlica Gertruda 81 lat
44. Ogierman Zofia 57 lat

45. Kaczmarczyk Helena 86 lat
46. Kudryś Otylia 91 lat
47. Gomółka Elżbieta 93 lata
48. Masłowska Helena 79 lat
49. Konsek Jan 67 lat
50. Malina Emil 74 lata
51. Gustyn Waleria 84 lata
52. Dziwoki Gertruda 65 lat
53. Dulniok Maria 85 lat
54. Musiolik Alojzy 58 lat
55. Szewieczek Gertruda 83 lata
56. Sobik Józef 62 lata
57. Blachani Zofia 82 lata
58. Kostuś Stanisław 77 lat
59. Głupczyk Bolesław 63 lata
60. Sobik Berta 92 lata
61. Kania Berta 96 lat
62. Bomba Anna 84 lata
63. Szymura Bogdan 39 lat
64. Gruszka Franciszek 59 lat
65. Ulman Anna 81 lat
66. Kuśka Łucja 84 lata
67. Frackiewicz Jerzy 75 lat
68. Skorupa Helena 83 lata
69. Gasz Elżbieta 84 lata
70. Kuś Edward 53 lata
71. Sadanowicz Maria 53 lata
72. Kubica Henryk 62 lata
73. Matuszczyk Halina 60 lat
74. Botek Bronisława 84 lata
75. Wiercigroch Krystian 65 lat
76. Sobik Marta 91 lat
77. Bierski Alojzy 92 lata
78. Stasiak Janina 73 lata
79. Sobik Serafin 77 lat
80. Szymala Paweł 79 lat
81. Piontek Renata 67 lat
82. Herman Józef 76 lat
83. Janus Krystyna 43 lata
84. Zieliński Ryszard 56 lat
85. Kudla Elfryda 86 lat
86. Motyka Marta 88 lat
87. Błaszczak Leon 77 lat
88. Lendel Herbert 64 lata
89. Konsek Czesław 47 lat
90. Kudla Stanisław 57 lat
91. Sobik Hieronim 79 lat
92. Sobik Łucja 72 lata
93. Szmida Adam noworodek
94. Stronczek Zofia 84 lata
95. Dronszczyk Emilia 95 lat
96. Tokarska Aniela 67 lat

	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006
<b>Rozdzielone Komunie św.</b>	205.000	225.000	225.000	210.000	170.000	205.000	<b>205.000</b>
<b>Odwiedziny chorych</b>	727	804	935	905	752	738	<b>756</b>
<b>Śluby</b>	47	45	37	51	64	58	<b>76</b>
<b>Chrzty św.</b>	109	103	67	116	88	126	<b>130</b>

<b>Pogrzeby</b>	72	78	73	74	84	73	<b>96</b>
<b>Sakrament chorych</b>	76	77	112	73	70	85	<b>80</b>
<b>I Komunia św.</b>	143	135	121	111	121	121	<b>96</b>
<b>Obecność na Mszy św.</b>	x	x	x	x	5.100	4.900	<b>4.700</b>

## Statystyka parafialna za rok 2006



## Boguszowickie przedszkole

### Górnicy w naszym przedszkolu

4 grudnia ubiegłego roku do naszego przedszkola w Boguszowicach zostali zaproszeni górnicy. Dzieci przedstawiły gościom wierszyki, piosenki oraz tańce związane z tematyką górniczą. Goście wraz z dziećmi uczestniczyli w wielu przedszkolnych zabawach. Opowieści związane z pracą górnika oraz samą kopalnią były bardzo interesujące. Dzieci zafascynowane anegdotami i legendami górniczymi zadawały bardzo różne pytania, na które od razu dostały wyczerpującą odpowiedź. Na koniec tego spotkania górnicy poczęstowali przedszkolaków smakołykami. Bardzo serdecznie dziękujemy górnikom za tak atrakcyjną wizytę i już teraz zapraszamy za rok!

### Pożar w przedszkolu

20 listopada 2006 r. w Przedszkolu nr 18 w Boguszowicach wybuchł pożar. Wstępnie przyjęto, że ogień spowodowało zwarcie instalacji elektrycznej w pomieszczeniu gospodarczym. Na szczęście dzieci na terenie przedszkola już nie było. Roznoszący się po korytarzu gęsty dym zauważyli pracownicy przedszkola, którzy natychmiast wezwali straż pożarną. Jednak zanim na miejsce przybyła straż palące się przedmioty zalała woda z akwarium.

### Logopeda na miejscu

Od grudnia na terenie przedszkola nr 18 w Boguszowicach prowadzone są zajęcia logopedyczne dla wcześniej przebadanych dzieci. Zajęcia te odbywają się we wtorki i środy- prowadzone są przez logopedę p. J. Pałkę.

### Rodzinna Biesiada Śląska

Grupa 5,6-latków p. B.Ulman „Wesołe nutki” zaprosiła swych rodziców na Rodzinną Biesiadę Śląską, która odbyła się 29 listopada 2006 r. Na biesiadę została zaproszona Pani Dyrektor oraz personel pedagogiczny naszego przedszkola. W trakcie wspólnego biesiadowania było wspólne śpiewanie oraz występy dzieci. Ostatnia część biesiady poświęcona została scenkom obyczajowym w gwarze śląskiej.

### Święty Mikołaj wśród przedszkolaków

6 grudnia do przedszkola zawitał św. Mikołaj. Jego głównym celem było obdarowywanie prezentami wszystkich dzieci. Przedszkolaki były pod wielkim wrażeniem. Upominki były przepiękne i przeogromne. Takiego gościa warto zapraszać!!!

### Podziękowania dla sponsorów

Przedszkole nr 18 w Boguszowicach pragnie serdecznie podziękować sponsorom, którzy przyczynili się do wzbogacenia paczek Mikołajkowych. Podziękowania kierujemy w stronę:

- Cukierni „KRÓL” p. J. Króla
- Sklepu ogólnospożywczego p. G. Stachy
- Zakładu masarniczo-wędliniarskiego p. S. Nowrotha
- Apteki AVE p. G i R. Szulc
- Hurtowni Budowlanej p. G i T. Mura
- Piekarni „Nalepa”

Serdecznie dziękują także wszystkie przedszkolaki.

#### Zabawa Karnawałowa

Przedszkole nr 18 serdecznie wszystkich zaprasza na zabawę karnawałową, która odbędzie się **3 lutego br.** w OSP w Boguszowicach. Koszt biletu od pary wynosi 120 zł. Gwarantujemy fantastyczną zabawę oraz domowe jedzenie!!!

L. Zniszczoł

**Dzień Euroazji to czwarty dzień Kongresu. Temat dnia „Powołanie małżeńskie i zadania”. Śniadanie o godz. 7.30 jak każdego dnia w hotelowej restauracji razem z uczestnikami Kongresu z innych krajów mieszkającymi w tym samym hotelu. Są małżeństwa francuskie, włoskie, afrykańskie i polskie. Nasza grupa liczy 22 osoby. Pozostali Polacy mieszkają w dwóch innych hotelach. Z Polski przyjechały do Lourdes 64 osoby w tym trzech kapłanów.**

# X Międzynarodowy Kongres Equipes Notre-Dame (3)

O godzinie 8.30 spotykamy się w bazylice św. Piusa X na modlitwie porannej. Teksty Pisma św. do medytacji czytają małżonkowie w językach: francuskim, niemieckim, kreolskim i polskim. Chór śpiewa psalm w języku portugalskim, a refren wszyscy w języku łańskim. Modlitwę „Ojcze nasz” odmawiamy trzymając się za ręce, każdy we własnym języku. Uczestniczymy w modlitwie radosnego Kościoła.

O godz. 9.30 rozpoczyna się konferencja pani dr Francoise Sand, w której omówiła istniejące związki dwojga ludzi w obecnej Francji. Pokazała stan francuskiej rodziny przytaczając wyniki badań socjologicznych. Przedstawione statystyki napęłniły nas smutkiem (nie tego życzylibyśmy swoim dzieciom). W kolejnych związkach dwojga ludzi zarejestrowanych w urzędzie posiadających dzieci jej, jego i ich, partnerzy wydają się być zagubieni i często potrzebują wsparcia psychologów oraz psychoterapeutów. Jest w tych rodzinach trochę więcej grosza, ale tam nie dostrzegliśmy miejsca dla Bożej miłości, tej miłości bezinteresownej, wierności małżeńskiej, tego bycia darem darmo danym dla drugiego. Statystyczna francuska rodzina to nie dwoje małżonków żyjących w związku sakramentalnym, ogrzewających miłością swoje dzieci, ale rodzina rozbita i to wielokrotnie.

Tym razem nie było radości w naszych sercach i na naszych twarzach. Przedstawiona rzeczywistość nas przeraziła. Panie Jezu, jak uchronić nasze polskie dzieci przed tak smutnym doświadczeniem?

W takim stanie zasmucenia udaliśmy się na spotkanie w małej grupie, które rozpoczęło się o godz. 10.45, a którego tematem było „Powołanie małżeńskie i zadania”. Z rozmów wyłonił się inny obraz małżonków – to nie partnerzy, ale małżonkowie udzielający sobie wzajemnie sakramentu małżeństwa, sakramentu, którego rzeczywistość trwa od czasu złożenia przysięgi, aż po dzień dzisiejszy. Chrystus jest tego gwarantem.

Powoli wracaliśmy do równowagi i napęłnialiśmy się nadzieją. Na usta cisnęły się słowa piosenki „Musimy siać choć grunta nasze marne...”. Spotkanie kończymy modlitwą z Listu do Rzymian (Rz 13,8-10):

„Nikommu nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością.

Kto bowiem miłuje bliźniego, wypełnił Prawo.

Albowiem przykazania: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj,

i wszystkie inne – streszczają się w tym nakazie:

Miłuj bliźniego swego jak siebie samego.



Miłość nie wyrządza zła bliźniemu.

Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa”.

O godzinie 14.30 Eucharystia. Jak każdego dnia gromadzi się cały „ruch”. Jest kardynał, są biskupi i nasi kapłani. Homilię o temacie: „Jedność w różnorodności” wygłosił Michael L. Fitzgerald . Rozpoczął modlitwą:

„Niech Ciebie Boże wychwalają ludy,  
niech wszystkie narody dają Ci chwałę”.

A jedne z ostatnich słów to:

„Staranie o zachowanie jedności będzie miało miejsce wówczas, gdy będzie zachowana wspólna wizja: przekonanie o należeniu do jednego Ciała Chrystusa ożywianego tym samym Duchem, dzielenie tego samego fundamentu chrztu w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego – Trójcy Świętej, która daje przykład doskonałej jedności w różnorodności...”. Na zakończenie otrzymał duże brawa. Jesteśmy różni, ale chcemy być w jedności.

Po zakończeniu Eucharystii małżonkowie z Panem Jezusem w sercu udają się na spotkanie ze sobą – *obowiązek zasiadania* – dialog małżeński. Po całym terenie sanktuarium (a była śliczna pogoda) rozsiadły się pary małżeńskie, aby rozmawiać ze sobą. Ruch duchowości małżeńskiej w swojej pedagogice proponuje małżonkom taką właśnie rozmowę raz w miesiącu. Tym razem mogliśmy z sobą rozmawiać pod grotą Matki Bożej. Można by powiedzieć pod jej okiem. Jak ważnym elementem duchowości małżeńskiej jest „dialog małżeński” wiedzą wszyscy członkowie ruchu i dlatego nikt w tym czasie nie spaceruje – małżonkowie rozmawiają ze sobą – ofiarują sobie czas, by słuchać swojego małżonka nie komentując jego wypowiedzi. Dzieli się swoimi uczuciami, pokazują swoje wnętrza, pozwalają się poznać, a to daje im - nam możliwość zbliżenia się do siebie, buduje naszą jedność. Był to kolejny czas radości, który doświadczyliśmy w Lourdes.

Z tą radością w sercu i na twarzy udaliśmy się na kolację, gdzie spotkaliśmy naszych przyjaciół rozbawionych i śpiewających piosenki – oczywiście dołączyliśmy do nich. Tego wieczoru czekała nas jeszcze jedna niespodzianka - wieczorny występ teatru muzycznego na rynku w Lourdes. Grupa teatralna pochodziła z Włoch. Sponsorem był Mer miasta Lourdes. Byliśmy tam w grupie polskiej, ale braki językowe sprawiły, że po godzinie słuchania z grupą przyjaciół wybraliśmy nocny spacer po Lourdes. Późną nocą wróciliśmy do hotelu i jak co dzień na zakończenie dnia stajemy przed Bogiem w modlitwie małżonków, dziękując za kolejny piękny dzień, powierzamy wszystkich bliskich i znajomych i tych, których każdego dnia w modlitwie oddajemy Bogu, a w łączności z wszystkimi małżonkami na całym świecie odmawiamy modlitwę Magnificat. Byliśmy bardzo zmęczeni i prawie natychmiast zasnęliśmy, zupełnie nie myśląc o nadchodzącym nowym dniu – Dniu Ameryki.

c.d.n.

Bernadka i Piotr

---

**„Serce Ewangelii” miesięcznik parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku- Boguszowicach + Redaktor prowadzący:** Krystian Dziurok + **Adres redakcji:** probostwo, ul. Małachowskiego 38, 44-251 Rybnik-Boguszowice, tel. 42-20-322 + **Internet:** [www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl](http://www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl) + **Nakład:** 1.300 egz.

---